



CELE LEKCJI:

- ⇒ zapoznanie ucznia z aktywnymi metodami uczenia się poprzez bezpośrednie ustalanie faktów, gromadzenie informacji oraz wyszukiwania wiedzy ze źródeł spoza podręcznika,
- ⇒ pobudzenie motywacji do samodzielnego poszerzania wiedzy,
- ⇒ zaangażowanie ucznia do pracy przy analizowaniu materiałów źródłowych,
- ⇒ wskazanie znaczenia zachowania oraz potrzeby opieki nad materialnym oraz niematerialnym dziedzictwem regionu,
- ⇒ budowanie patriotyzmu lokalnego.

METODY PRACY:

- ⇒ praca w grupach,
- ⇒ praca ze źródłami historycznymi,
- ⇒ prezentacja materiału filmowego,
- ⇒ elementy wykładu,
- ⇒ rozmowa nauczająca.



WPROWADZENIE

1. Nauczyciel rozpoczyna lekcję, prezentując fragment kroniki filmowej przedstawiającej informację o katastrofie w kopalni Marcinelle w Belgii, która miała miejsce w 1956 roku. Film dostępny jest na stronie internetowej Repozytorium Cyfrowego Filmoteki Narodowej pod następującym linkiem:

<http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/10278>

Po prezentacji prowadzący przechodzi do nakreślenia uczestnikom tematu lekcji. W ramach rekapitulacji wtórnej dowiadyuje się, czy uczniowie posiadają jakąś wiedzę w tym temacie, zadając pytania:

- Czy słyszeli kiedyś o jakiejś katastrofie górniczej?
- Czy wiedzą może o jakiejś podobnej katastrofie, która mogła mieć miejsce na terenie ich miejscowości?



Pomnik upamiętniający ofiary tragedii górniczej z 1836 roku znajdujący się na cmentarzu w Będzinie przy ulicy Podzamcze 85. Jest to jeden z najstarszych przykładów upamiętnienia górników, którzy zginęli w trakcie wykonywania swojej pracy.

ROZWINIĘCIE

2. Nauczyciel dzieli klasę na 4 grupy. Każda z grup otrzymuje jeden z czterech materiałów źródłowych (aneks źródłowy 1, 2, 3, 4). Uczniowie mają za zadanie dokładnie zaznajomić się z materiałem źródłowym oraz przygotować krótką wypowiedź przybliżającą wydarzenie opisane w otrzymanych dokumentach.

3. Po ukończeniu pracy w grupach, osoby wybrane jako reprezentanci grupy referują reszcie klasy spostrzeżenia uzyskane podczas pracy nad materiałem źródłowym.
4. W dalszej części prowadzący zajęcia zaprasza uczniów do rekapitulacji wtórnej, prosząc ich o podzielenie się swoimi spostrzeżeniami mającymi związek z opracowanymi wcześniej źródłami. Równocześnie, jeżeli okaże się, że uczniowie nie dojdą do pożądaných wniosków, może on zwracać ich uwagę na to, że katastrofy górnicze:
 - jednoczą społeczność lokalną, będąc dla nich ważnymi wydarzeniami,
 - mają miejsce pomimo postępu technicznego oraz systematycznej poprawie warunków pracy i bezpieczeństwa,
 - przyczyniają się do odbioru pracy górnika z szacunkiem, jak również jednoczą pracowników dołowych i wpływają na rozwój zwyczajów i kultury górniczej (kult św. Barbary, pobożność, współpraca oraz wzajemna pomoc).
5. Nauczyciel odczytuje poniższy fragment *Poematu dla dorosłych* autorstwa Adama Ważyka:

*I tak się zdarza: brunatną kolumną
dym się wydiera z podpalonej sztolni,
chodnik odcięty, o podziemnej męce
nikt nie opowie, czarny chodnik trumną,
sabotażysta ma krew, kości, ręce,
sto rodzin płacze, płacze dwieście rodzin,
piszą w gazetach lub wcale nie piszą
i tylko dymy tam stargane wiszą.*

Następnie nauczyciel rozpoczyna rekapitulację wtórną z uczniami, pytając:

- Czy treść wiersza kojarzy się im z którymś z tekstów źródłowych poznanych przed chwilą?
- Czy opisana w materiale źródłowym oraz w wierszu wersja wydarzeń mogła być prawdziwa?

W trakcie dyskusji ważne jest, aby nauczyciel zwrócił uwagę na działalność propagandową państwa w czasach PRL-u, które ukrywało wydarzenia związane z tragediami górniczymi, zarzucając ich występowanie sabotażystom. Równocześnie w kilku zdaniach nakreśla uczestnikom serię nieszczęśliwych wypadków, które miały miejsce w górnictwie w latach 50. XX wieku.

6. Przed zakończeniem lekcji nauczyciel zwraca uwagę uczniów na groby zbiorowe ofiar katastrof górniczych. Prowadząc dyskusję z uczniami, nauczyciel próbuje ustalić, czy dzieci kojarzą miejsce tego typu znajdujące się w pobliżu ich szkoły. W podsumowaniu zajęć nauczyciel powinien nakreślić znaczenie grobów górniczych jako miejsc pamięci, które należy otoczyć opieką.



Grób zbiorowy górników, którzy zginęli w trakcie katastrofy górniczej 2 marca 1904 roku, znajdujący się w Świętochłowicach-Chropaczowie.



DZIAŁANIA DODATKOWE

Nauczyciel może zorganizować na kolejnej lekcji wyjście klasowe na pobliski cmentarz, gdzie znajdują się zbiorowe miejsca pochówku tragedii górniczych. W trakcie wycieczki warto nakreślić przyczyny tragedii górniczej, której dotyczą. Uczniowie powinni złożyć symboliczną wiązkę kwiatów oraz zapalić znicz. W sytuacji kiedy groby wymagają drobnych prac porządkowych, uczniowie powinni je wykonać.

Miedzy górnikami, co zawsze pierwsi ochoczo rzucali się do roboty, co im wszystko szło gdyby z płotka, byli dwaj bracia Boreccy i Prochacki. Oni też rozpoczęli podcinanie organów, śmiało a ostrożnie, silnie i przytomnie.

Już wyrwano kilka sztuk budulca, a najmniejszy zgrzyt skały, szmer poruszonej ziemi nie dał się słyszeć. Jeden z Boreckich, nie pomnę dla czego, zszedł z drabiny, a drugi jął się znowu do dzieła, kiedy o wielki Boże! Straszny odłam skały i piasku runął z belkami w kopalnię, przywalił Prochackiego ze szczętem, a Boreckiemu jedną nogę przygniół.

– Bracie utnij nogę, a ratuj! – zawołał przygnieciony skałą.

– Jezus Marya – krzyknął wezwany na ratunek i bez namysłu uchwyciwszy topór, chciał nim odciąć uwięzioną nogę brata, aby tylko jego ocalić, gdy znów potężniejszy łam skalny zagrzebał w ruinach obu braci.

Cały ten wypadek z szybkością piorunu spełniony, wśród grzmotów walącej się skały i krzyku uciekających, najodważniejszym odebrał serce i zmysły, wszyscy struchleli, bo się zdawało, iż rozjątrzona ziemia zagrzebie nas w swych wnętrznościach. Zaledwie po kilku godzinach przyszliśmy do przytomności, ale nikt nie odważył się wrócić do kopalni. Dopiero nazajutrz, za rozkazem Naczelnika i za jego przykładem, poszliśmy odgrzebać nieszczęśliwych, aby jak przystało chrześcijanom, na świętym miejscu ostatecznego sądu oczekiwali.

J. M. Wiślicki, *Opis Królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym, fabrycznym, handlowym, zwyczajowym i obyczajowym*, Warszawa 1850, t. I, s. 34-35.



„Okropne nieszczęście stało się w kopalni „Deutschland”. 37 górników zostało zatopionych w kopalni, część kopalni się zarwała, pompy zniszczyła, woda i muł chodniki napełniła. Podobno dawniejszymi czasy zanadto węgla wybrano w tym miejscu i górna ziemia zgmiotła podpory spodem.”

„Katolik” 24 czerwca 1884 r., nr 48.

„Kiedy kto w studnię wpadnie, to potem pełno ludzi około studni i dopiero widzą, że studnię było trzeba zakryć. Podobnie jest i przy naszej kopalni. Ludzi tysiące przychodzi na miejsce nieszczęścia, nawet prezydent z Opola hr. Zedlitz przybył i starosta górniczy z Wrocławia i pełno urzędników różnych. Gdyby wodę już dawniej naokoło zwaliska przeprowadzono, a nie przez takowe, gdyby staw nad zwaliskiem (bruchfeld) dawniej skasowano, toby nieszczęście nie było tak wielkie, bo nie najgorsza rzecz, że się ziemia zawaliła, lecz że woda i muł naszedł do ganków w kopalni na kilka metrów wysokości, ani ludzie, ani powietrze do kopalni dojść nie może. 40 przeszło ludzi uratować nie można, ci już pewno śmierć okropną znaleźli, zostawiając wdowy i sieroty, których płacz i lament rozdzierał serca ludzi obcych: Nazwiska zawałonych są, o ile się dotąd dowiedziano:

1. Kornas Tomasz
2. Sindermann Jan
3. Krzoska Paweł
4. Krzoska Jan
5. Szydłowski Wincent
6. Szydło Teofil
7. Balczarek Jan
8. Cierpiot Jan
9. Machulik Andrzej
10. Luker Karol
11. Anioł Franciszek
12. Stroba Ignacy
13. Szulc Augustyn
14. Dewar Łukasz
15. Gwóźdź Piotr
16. GaliosKaról
17. Pyka Józef
18. Pustelnik Wojciech
19. Szulc Jan
20. Moskwa Franciszek
21. Wilk II Karól
22. Wycislik Łukasz
23. Janek Wilhelm
24. Matura Andrzej
25. Wandzioch Karól
26. Grymel Wincent
27. Musioł Franciszek

28. Kuczera Franciszek
29. Furgoł Karól
30. Słota Karól
31. Józefiok Jan
32. Kozidloch Stanisław
33. Paterok Jan
34. Klimański Franciszek
35. Fritz II Józef
36. Strzodka Błażej
37. Jarzombek Tomasz
38. Przybyła Jan
39. Dera Franciszek
40. Wontóbka Wincent
41. Świtała Roch
42. Kołodziej Andrzej

„Katolik” 27 czerwca 1884 r., nr 49.

„Cudem zostali wyratowani wszyscy górnicy, którzy prawie tydzień przebywali w kopalni zawalonej. To też kiedy ostatniego wyciągnięto powiedział p. radzca górniczy z Wrocławia, Ammon, mowę jakoby kazanie. Uznał i on cudowne ocalenie górników. Usiłowania, mówił, ludzi ku uratowaniu braci były wielkie, lecz nie byłby się na nic przydały bez opatrności Boskiej, która wskazała gdzie się znajdują pod ziemią ci nieszczęśliwi. Niechaj górnicy, mówił dalej, pamiętają o Bogu kiedy schodzą pod ziemię i podczas pracy, niechaj się modlą przed pracą, podczas pracy i po pracy. Cichą modlitwą przy szybie podziękowano Bogu za ocalenie, i zaśpiewano po niemiecku i po polsku „Ciebie Boże chwalimy”. Do łez obecni zostali poruszeni widząc radość górników wydobytych, widząc jak się rwali do domu i rodzin swych, choć się na nogach utrzymać nie mogli, widząc żony i dzieci górników, które z niepokojem oczekiwali czy też żywego wydobędą ojca i męża!

W piątek 20. z.m. w dzień Serca Jezusowego, stało się to nieszczęście. Prawie żadnej nie miano nadziei, że kogo wyratują z ludzi. Pracowano jednak według możliwości, aby dostać się na dół, odnowić otwór wydobyć muł i szlam i wodę. Najgorsze, że nie wiadano, gdzie się ludzie zawaleni znajdują. Dopiero w czwartek w południe znaleziono 8-miu i wyciągnięto ich. Pomiędzy nimi znajdował się jeden, który powiedział: ja nie byłem z początku tu, gdzieście mnie znaleźli, lecz schroniłem się z 30 przeszło innymi w drugim szybie. Tam znaleźliśmy stara linę przegnitą, po której się spuściłem małym otworem do niższego szybu, lina się urwała i ja spadłem właśnie do siedmiu towarzyszy, którymi żeście mnie znaleźli. Potem opisał gdzie się ci drudzy znajdują i dopiero według jego opowiadania zaczęto w drugim szybie z góry dobijać się do owego miejsca i wydobyto wszystkich. Byli więc górnicy w dwóch miejscach zasypa- ni, w jednym było 8, w drugim przeszło trzydziestu. Gdyby ten jeden nie był się dostał z większej partii do mniejszej, albo gdyby po zerwaniu liny był się zabił, toby owych 36 nie było można znaleźć i byłiby umarli.”

„Katolik” 1 lipca 1884 r. , nr 50.

„Nikt nie wie, jak to się dzieje. Nie ukazuje się nadzwyczajny dodatek. Nikt nie bije na alarm. A jednak od domu do domu, od mieszkania do mieszkania przybiega wiadomość: Katastrofa na kopalni. Nikt tego nie mówił, a jednak wszyscy wiedzą. Za chwilę mieszkania są puste. Kobiety, dzieci już są na drodze. Byle prędej. Byle tylko nie mój. Drewniane chodaki biją o jezdnię: stuk, stuk, stuk. Teren kopalni otoczony gęstym kordonem. Białe bez wyrazu plamy, w niebieskim owalu. Po ostrzach bagnetów spływa mgła do ziemi. Tłum rośnie – kobiety, dzieci. Łkanie, prośby. Później – krzyki. Później jeden, wielki, potężny krzyk. Nie ma już – „mój”. Jest tylko wspólne: jeszcze jedna nasza ofiara. [...]

Nazajutrz w kronice gazet: „Katastrofa w kopalni X. 6 trupów wydobyto, 15 górników jeszcze pod ziemią. Pewnie nie żyją. Na miejsce przybyli natychmiast przedstawiciele władz. Przeprowadzone zostanie szczegółowe śledztwo. Rodzinom ofiar udzielono materialnej pomocy. Niecne próby komunistów, którzy chcieli nieszczęśliwy wypadek wykorzystać dla swoich ubocznych celów, zostały natychmiast w zarodku zdławione.

Statystyka podaje: śmiertelnych wypadków w ciągu ostatniego roku – 68. Rannych, kalectw itp. – 1706. Co trzeci robotnik ulega nieszczęśliwemu wypadkowi.”

[1933]

J. Bukat, *Dystans*, w: *Z czarnego kraju: Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*, red. W. Janota, Katowice 1981, s. 66-67.

ANEKS ŹRÓDŁOWY NR 4

„Praca w biedaszybach jest niebezpieczna. Jest ona bardziej niebezpieczna aniżeli w zwykłej kopalni. Górnikowi grozi w nich dwojaka śmierć: zatrucie dwutlenkiem węgla, co się obficie wydobywa z głębszych szybów i zawalenie się stropów, podpartego niedostatecznie z powodu braku drzewa. [...]

Przed gazami ratują się w ten sposób, że kupują stare rury blaszane do pieców, łączą je i prowadzą z powierzchni aż do przodku, gdzie węgiel grzebią. Na powierzchni zaś rury te kończą się szerokim lejem, wystawionym na wiatr, który wypycha trochę świeżego powietrza pod ziemię. Albo też umieszczają u ich wylotów małe wentylatory, zmajstrowane z blachy i pudełek po sardynkach. [...]

Przed tego rodzaju śmiercią ostrzega ich lampka. Jeżeli gaśnie – to znak, że i życie rychło może zgasnąć. Podstępniejsza śmierć czyha atoli na ich życie w słabym, porysowanym stropie. Jeżeli w zwykłej kopalni grozi strop oberwaniem się i zawaleniem, wtedy górnik wyczuje zbliżającą się śmierć, bo w stropie tąpie, czyli strzela, a na głowę posypuje się drobny miał. Tutaj jednak nie ma co tąpać ani posypywać na głowy, boć nad nimi wznosi się nie calizna kamienia, lecz warstwa zbitej gliny, spoczywająca na cienkiej warstwie łupku. Kiedy niedostateczne podbudowanie nie może wytrzymać naciskającego ciężaru ziemi, strop zarywa się znienacka i grzebie pod sobą pracujących ludzi. A kiedy ich kamraci dogrzebią się do nich, znachodzą już czarne, zastygłe zwłoki.”

G. Morcinek, *Biedaszyby na Śląsku*, w: *Z czarnego kraju...*, s 81-82.